

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafia Porąbka.

Szczęść Boże!

Diecezja Częstochowska

Chrystus wśród chorych i biednych.

Przeżyliśmy pełen głębokiej myśli społecznej, potężny w swej wartości „Tydzień Miłosierdzia”. Były to chwile niezapomniane. Przeżycia sięgały do głębi ducha ludzkiego, złościąc w nim niezatarte, potężne uczucia. Tylko kościół, jako władca dusz ludzkich, może powołać swoich wiernych synów i córki do przeprowadzenia tak doniosłej, sięgającej w przyszłość akcji. Kościół ten 20-wiekowy wychowawca ludzkości potrafi zarzucać przepaść nienawiści wzajemnej, zbliżając się jako miłosierny Samarytanin do cierpiących, słabych, nędznych, wydziedziczonych. Kościół w imię miłości bliźniego nakazuje zbliżać się do tych, któremi już świat przestał się zajmować — do porzuconych, do zaniedbanych przez najbliższych.

I w tych najsłabszych każe upatrywać samego Chrystusa. Nakazuje iść do nich w modlitewnym nastroju, jak do Chrystusa. Tak wysoko ceni nieśmiertelnego ducha ludzkiego, którego dostrzega nawet w strzępach powłoki cielesnej.

Gdy pod tym kątem spojrzymy na odwieczną działalność kościoła, musimy powiedzieć: Zaprawdę nie ludzka to instytucja, bo niema drugiej podobnej na świecie, ale Boska. To dobrodziejstwo Niebios dla ludzkości — po wsze czasy!

W czasie Tygodnia Miłosierdzia widzieliśmy jak Boski Lekarz chodził po kolonjach naszej parafji, na kim spoczął Jego wzrok, ten odetchnął swobodniej, oblicze wychudłe, a często wykrzywione od bólu — nabierało wyrazu szlachetniejszego, choć na chwilę zjawiał się promień radości — gość tak rzadki, często nie widziany od szeregu lat.

A co się działo w sercach ludzkich, w sercach kwestarek, Pań dzielnicowych, w sercach dzieci w czasie Tygodnia Miłosierdzia?

I znowu trzeba stwierdzić, że tylko kościół mógł wprowadzić na królewską drogę wielkiej wspaniałości całe zastępy, setki, tysiące ludzi! Najpierw zmieknęły ich serca w dzień Zaduszny, przy grobach,

pod wpływem też serdecznych niejedno serce nabrało nowych sił, zbożnych postanowień. W dzień Zaduszny ukazał kościół ten cel dalszy, pozaziemski, przywołał do obowiązku czynienia jałmużny i bezpośrednio po tem przygotowaniu — zarządził ofiarę na biednych. Serce ludzkie stało się szlachetniejsze, zatętniło silniejszym uczuciem, skierowaniem do bliźnich.

Każdy, kto z serca ofiarował na rzecz innych jakiegokolwiek datek — uczynił wiele dla siebie, dla swej godności ludzkiej, stał się bardziej wartościowy.

A co się stało z Paniami kwestarkami, dzielnicowymi?

Tydzień Miłosierdzia zrobił więcej, aniżeli półroczne kursa społeczne, na których prelegenci w długich, może po mistrzowsku opracowanych referatach, uzasadniałoby konieczność zajmowania się pracą charytatywną. Wystarczyło odwiedzić jednego, drugiego biedaka, w jego norze, przeżyć te chwile w domu u siebie, zrosić to wielkie przeżycie strumieniem łez serdecznych — a po takim przeżyciu wychodzi się zahartowanym do pracy, idzie się po apostołsku na swój posterunek. Były i takie przeżycia, i za nie gorąco Bogu dziękować należy.

W czasie Tygodnia Miłosierdzia uświadomiło sobie swą powinność niejedno serce niewieście, macierzyńskie, — a uczucie z domu rodzinnego, od własnych dzieci przeszło i na powierzonych sobie biednych — i odtąd ci biedni weszli jakby do kręgu rodzinnego. Stała się więc wielka rzecz w sferze uczucia ludzkiego. Kiedy biorę pod uwagę wartości moralne, jakie otrzymaliśmy przez Tydzień Miłosierdzia, pełen radości wewnętrznej powiem: „Niech będzie uwielbiony Bóg w dziełach swoich i wielka Matka ludzkości — Kościół święty”.

Ten Tydzień nie przebrzmiał bez echa, nie minął, i owszem on dopiero rozpoczął pracę charytatywną w naszej parafji. A jak było pod względem materialnym? Piszac te słowa, nie mam szczegółowego